

Zyski państwowych spółek, strata obywateli

13 czerwca 2022

Tę grafikę, pokazującą zyski dziesięciu spółek z dominującym lub wyłącznym udziałem Skarbu Państwa, pewnie wiele osób już widziało. Okazuje się, że spółki te zarobiły netto (czyli już po odliczeniu kosztów, nieważne jak wysokich) w pierwszym kwartale 2022 r. o ponad 100% więcej niż rok wcześniej – o ponad dziewięć miliardów złotych więcej.

Gdyby zyski te byłyby podobne jak w pierwszym kwartale 2021 r., to te dziewięć miliardów zostałoby w kieszeniach konsumentów i przedsiębiorców np. kupujących paliwa (Orlen, Lotos), gaz (PGNiG), węgiel (JSW), energię elektryczną (PGE), nawozy sztuczne (Azoty) czy biorących kredyty (PKO BP, Pekao SA). A pośrednio i w innych kieszeniach, bo wysokie koszty nawozów sztucznych mają wpływ na wzrost cen żywności, a wysokie koszty paliw i energii przekładają się na wzrost cen praktycznie wszystkiego.

Jeśli taka tendencja utrzyma się w skali całego roku, to będzie to ponad 35 miliardów. Tylko z tych dziesięciu spółek. A one mają przecież wpływ na inne podmioty konkurujące z nimi na rynku.

Można powiedzieć, że celem prowadzenia działalności gospodarczej jest maksymalizacja zysku. Owszem, tak jest w przypadku podmiotów prywatnych. Ale państwo podobno nie jest przedsiębiorstwem nastawionym na zysk, tylko, jak głosi Konstytucja RP, „dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. I będąc podmiotem kontrolującym te spółki lub mającym w nich decydujący wpływ, mogło w obliczu inflacyjnego kryzysu zadziałać w interesie tych obywateli – swoich „udziałowców” – i wpłynąć na obniżenie cen sprzedawanych towarów i usług, tak, by te miliardy zostały w ich kieszeniach.

Tak jednak nie zrobiło, co prowadzi do wniosku, że albo państwo ma w nosie swoich obywateli i faktycznie jest podmiotem nastawionym na zysk – tych, którzy nim rządzą i tych, którzy zarabiają w porozumieniu z nim – albo też z jakichś powodów uznało, że w obliczu inflacji należy te miliardy ściągnąć z rynku. Jeśli to drugie, to mamy sytuację, w której nadmiar pieniądza wypuszczonego wcześniej przez to samo państwo w ramach wsparcia z „tarcz” – które to wsparcie trafiło do niektórych – jest ściągany teraz praktycznie od wszystkich. Najgorzej wychodzą na tym ci, którzy żadnego wsparcia nie dostali i nie dostają – czyli przeciętnie i nieco bardziej niż przeciętnie zarabiający ludzie niebędący ani poszkodowanymi przez lockdowny przedsiębiorcami, ani emerytami, ani rodzicami przynajmniej jednego dziecka.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl